Należytość pocztowa opłacona ryczałtem. Cena 20 groszy
Nr. 47. Kraków, 20 listopada 1927. Rok III.

DZWON NIEDZIELNY
ILUSTROWANY TYGODNIK KATOLICKI.

Niezwykle doniosłe przypomnienie.

Na dzień 24 listopada przypada uroczystość św. Jana od Krzyża ogłoszonego w r. ubiegłym za Doktora Kościoła, a kanonizowanego w r. 1726. We szystkich krajach katolickich głośno dziś o tym wielkim Karmelicie Bosym. Skrzywdzilibyśmy naszych Szan. Czytelników, czynnych katolików pozbawilibyśmy wielce korzystnej nauki, gdybyśmy nie podali jego myśli o aktualnej dziś sprawie organizacyj katolickich.

Kto myśli, że organizacje są czemś nowem w życiu Kościoła myli się bardzo. Istnieją one już dawno, Zakony, Zgromadzenia, III. Zakony, Sodalicje, Bractwa są znacznie starsze od obecnego ruchu organizacyjnego. Wszystkie powstawały w jednym celu: dla pomnożenia chwały Bożej. Dopóki temu celowi służyły rozwijały się i walczyły skutecznie z organizacjami bezbożnemi, które również i przedtem istniały. Gdy Zakony i Bractwa nie pracowały dla chwały Bożej, stały się nie tylko bezużytecznemi, ale nawet szkodliwemi dla Kościoła i Kościół nie jedną poniósł krzywdę, chwała Boża nie raz ucierpiała z powodu nieodpowiedniego kierownictwa w zakonach i bractwach. Chodzi o to, aby dziś, gdy każda gałąź, a nawet gałązeczka życia ma swoją organizację, swój związek, myśl Boża nie zaginęła, nie utonęła w wirze organizacyjnym, aby człowiek pozostawiony samemu sobie, siłom swych organizacyj, nie zaprzepaścił obrazu Bożego swej nieśmiertelnej duszy. Zycie zaś tej duszy ma początek i koniec w miłości Boga.



Sw. Jan od Krzyża, Doktor Kościoła.

Z doświadczenia wiemy że liczne organizacje — nawet katolickie — powstają czasem tylko dlatego aby ktoś mógł być prezesem, wiceprezesem lub innym tej organizacji dygnitarzem. Pomijamy tu zupełnie organizac. świeckie, a w ciągu tych rozważań myślimy tylko o naszych, katolickich organizacjach. Mamy ich nie małą liczbę. Niektóre parafje mogą ich naliczyć kilka, jeżyli nie kilkanaście Zebranie za zebraniem, odczyt za odczytem, przedstawienia, koncerty, akademje, poranki, wieczornice, majówki, opłatki, święcone itd., robią wrażenie niezwykle żywej akcji katolickiej. W 100 wypadkach te wysiłki 90 — jeżeli nie 99 razy są nacechowane próżną chwałą wykonawców, samolubstwem prezesów i sekretarzy. Robią się liczne zdjęcia fotograficzne, gazety umieszczają artykuły o wielkiej działalności, chwała ich imion rośnie. Można o nich powtórzyć słowa Pisma św.: „*Wzięli zapłatę swoją*" (Mat. 6, 16). Ludzie dziwią się nieraz, że taka głośna praca społeczna nie oddziaływa na poprawę sto-

sunków życiowych. Nie wiedzą o tem, że dla nawrócenia bezbożnego społeczeństwa do Boga, z pracy tej nic nie pozostało, bo wszystkie owoce tych wysiłków — zgarnęło polowanie prezesów i innych dygnitarzy: na popularność i uznanie. Celem ich pracy nie chwała Boża, lecz chwała własna. Taka akcja katolicka jest blagą i szkodliwym dla kościoła krzykiem, bez najmniejszego dla dusz pożytku. Jest to moda XX. wieku, nowe hasło szatana dla odciągnięcia ludzi od Boga. Agitują, wiecują, protestują, deputację wysyłają głównie — jeżeli nie jedynie — w tym celu, aby o kimś można powiedzieć: a to dzielny działacz społeczny! Nikt chyba nie zaprzeczy, że tego rodzaju „akcja katolicka" nie zbyt martwi szatana — Przeciwnie, zadowolony z niej, bo będąc oparta na pysze, nic dla Boga zdziałać nie może. Odnośnie do takiej pracy znajdujemy u św. Jana od Krzyża niezrównane słowa:

„Niektórzy wychwalają działanie i zdaje im się, że nawrócą świat, ich kazaniami i zewnętrzemi dziełami... Więcej oddaliby usług Kościołowi, sami staliby się bardziej przyjemnymi Bogu, gdyby połowę czasu na owe działanie poświęconego, przeznaczyli na modlitwę. Wtenczas bowiem zaziałaliby więcej przy mniejszej pracy, więcej jednem dziełem, niż dzieł tysiącami, dzięki zasługom ich modlitwy i sił duchowych z niej płynących. Działać inaczej, to popukiwać, klepnąć czasem młotkiem, robić trochę więcej od niczego, czasem zupełnie nic, a niekiedy robić nawet zło. Zewnętrznie praca ta zdaje się czegoś dokonywać w istocie jednak jest bez znaczenia, bo dzieło dobrem staje się tylko przez cnotę Bożą". (Pieśń. duch. 28).

Natchnione słowa! Od r. 1926 zdania św. Jana od Krzyża, jako Doktora Kościoła św., są jakby urzędowemi wskazówkami Kościoła. Nigdy Kościół inaczej nie pojmował działalności katolików.

My — ludzie — mamy pracować, a łaska Boża ma się przyczyniać do wyników pracy. Jak pięknie o tem pisze św. Paweł: *„Jam szczepił, Apollo polewał, ale Bóg dał pomnożenie. A tak ani który szczepi, jest czym, ani który polewa, ale Bóg, który pomnożenie dawa"* (I Cor. 3. 6—7). Duchem św. Pawła przejmą się działacze katoliccy wtenczas, gdy „połowę czasu" na zebrania, chodzenia, mówienia, jeżdżenia poświęconego — przeznaczą na modlitwę. Mniej krzyczeć, a więcej się w ukryciu modlić, oto naczelna wskazówka św. Jana od Krzyża dla działaczy XX. wieku.

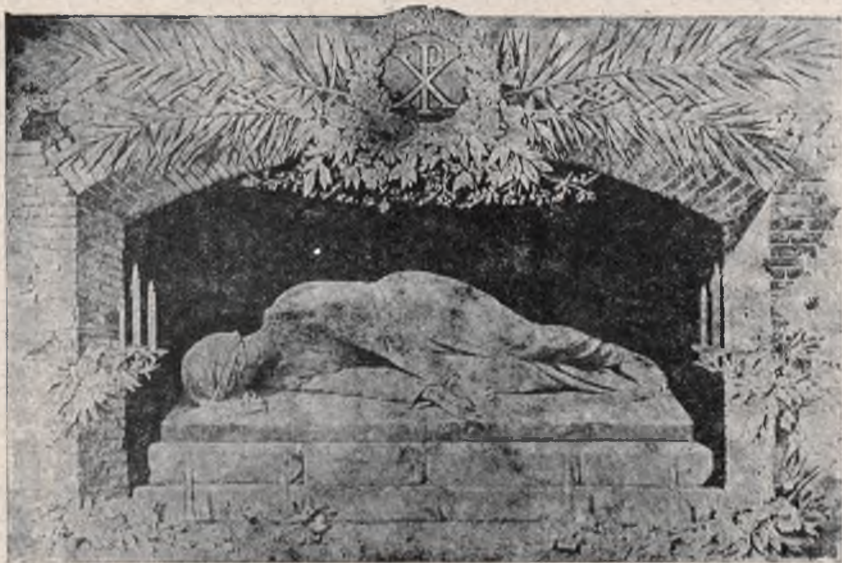
W pismach św. Jana znajdujemy przepiękne wytłumaczenie tej zasady. Celem człowieka i jego szczęściem ma być miłość Boga. Bóg jest w ciągłej twórczości. Ludzie modlitwy przejmują się Bogiem, Jego własnościami. Im bardziej jakaś dusza żyje w Bogu i z Boga, tem bardziej niszczą się w niej namiętności ludzkie, a miejsce ich zajmują cnoty Boże. Słabość, bezradność, nieczynność daje miejsce sile, inicjatywie i żywej pracy ze źródła boskiego wypływającej. Wyniki akcji katolickiej są ściśle związane, stoją w bezpośredniej łączności ze świętością życia działających. *„Im świętsze jest życie działaczy* — pisze św. Jan we „Wnijściu na Górę Karmel" — *i im doskonalsze, tem głębsze będą ich kazania* (odczyty, mowy, referaty). *Jeżeli są pozbawieni potęgi ducha wewnętrznego, brzmienie ich głosu nie będzie miało mocy ducha umarłych i nie da im siły do wyjścia z grobu"*. Chcąc dodać większego znaczenia swym słowom, św. Jan wzmacnia je słowami św. Pawła do Koryntjan: *„Mowa moja i przepowiadanie moje, nie w przyłudzających mądrości ludzkiej słowach, ale* **w okazaniu ducha i mocy**" (I Cor. 2, 4).

Według św. Jana, życie z modlitwy i łaski Bożej jest drzewem, działanie owocem. Im kto głębsze życie łaski prowadzi, tem szlachetniejsze gatunki owoców wydaje, tem więcej zdziała dla chwały Bożej przez pracę w organizacjach lub jakąkolwiek pracę zewnętrzną. Historja Kościoła potwierdza w całości to zdanie św. Doktora. Św. Dominik, św. Franciszek, św. Ignacy Lyola, św. Wincenty á Paulo, św. Alfons, Don Bosko; z Polaków czczą O. St. Papczyński, Brat Albert, O. Rafał Kalinowski, wszyscy wielcy działacze Kościoła, modlitwą zdobywali świat dla Boga. Ich kazania, zakłady były i są wonnemi owocami drzewa modlitwy.

Wszystkie zrzeszenia katolickie, począwszy od najskromniejszego i najstarszego bractwa, a skończywszy na najnowszej Lidze Katolickiej, wszystkie pragną służyć odrodzeniu bezbożnych i niemoralnych społeczeństw — w Chrystusie. Aby cel ten osiągnąć, życie członków tych zrzeszeń katolickich ma być według Piusa XI świętem apostolstwem, opartem *„przedewszystkiem na nieustannych modłach i przykładzie życia"* (Encyklika „Ubi arcano" o Pokoju Chrystusa w Królestwie Chrystusowem). Książę-Metropolita Sapieha w swym liście pasterskim o Lidze Katolickiej z naciskiem podkreśla, iż „najważniejszą rzeczą jest to, że członkami Ligi (i wszelkich innych stowarzyszeń katolickich) powinni być katolicy z przekonania i żyjący według zasad katolickich".

Dzięki Bogu, stowarzyszenia katolickie pojmują już doniosłość modlitwy i łaski Bożej w akcji katolickiej. Coraz częstsze są już rekolekcje wspólne Komunje św. i inne praktyki duchowne. Za granicą członkowie Stowarzyszeń odbywają rekolekcje zamknięte przez kilka dni (najmniej trzy dni). Po licznych niepowodzeniach, po bezużytecznych wysiłkach **samych** ludzi, katolicy zabierają się do pracy, która jest potrzebną *mocy* wewnętrznej. Ten nowy — choć wiecznie stary — prąd, nie oznacza wcale zarzucenie dotychczasowych praktyk: zebrań, przedstawień, wieców, re-

zolucyj, protestów i t. d. Będą one i nadal, lecz zamiast płynąć ze źródła miłości własnej, popłyną szeroką błogosławioną falą ze źródła miłości Boga. Będzie trochę mniej głośnych zebrań, ale będzie więcej cichych modlitw w pokorze i w pogardzie samego siebie. Popatrzcie na takiego działacza, czy też apostoła duchownego lub świeckiego. — Gdziekolwiek przemówi, z mowy jego usłyszą ludzie słowa — Słowa wiecznego. Ktokolwiek się na niego popatrzy: z oczu jego napije się miłości Ducha św. Gdy człowiek modlitwy zacznie działać, sam Bóg — zdaje się zjawiać na ziemi: tak za jego poczynaniami zmienia się ziemia na niebo.



Grób św. Cecylji (do kalendarza liturgicznego)

Tak! Dzisiejszy zepsuty świat naprawimy nie my *sami*, naprawi go Bóg, który nas ludzi, na swój obraz stworzonych — chce użyć do tego dzieła. Módlmy się — uświęcajmy się, żyjmy dla Boga, w Bogu a Bóg w nas; to dzieła i prace nasze będą Bożemi, będzie pokój Chrystusa w Królestwie Chrystusowem.

Bez świętości życiadziałających cała akcja katol. będzie tylko „miedzią brzękającą i cymbałem brzmiącym“ na cześć ludzką. Szatan o to się właśnie stara... *X. F. Machay*

Z LITURGIKI

Ostatnia niedziela po Zesł. Ducha św.

Czy Rok Kościelny?

Rok kościelny, to podróż przez 365 dni naokoło Chrystusa, to ustawiczne przypatrywanie się Chrystusowi w różnych świętach, ustanowionych ku czci Tajemnic z Jego życia. Rok kościelny, to życie łaski, która trwa, rozwija się i potęguje, a która kiedyś przejdzie w życie wieczne i wieczne obcowanie z Bogiem w niebie. Żyć z Rokiem Kościelnym znaczy wczuwać się w nastroje wszystkich świąt i dni pamiątkowych w dziejach naszego zbawienia.

Rok kościelny i liturgiczny należy obchodzić z Kościołem według tego, jak Kościół poleca i jak sam postępuje. Czy naprawdę wiemy, co to jest Rok Kościelny, czy żyjemy nim i czy on na nas oddziaływa? Zdaje się, że i tu nastała sekularyzacja, czyli laizacja albo zeświecczenie świąt i czasów świętych.

Rok kościelny zaczyna się w 1-szą niedzielę Adwentu; kto o tem wie? Zato wszyscy obchodzą koniec i początek roku cywilnego, „kościelnie i niekościelnie“.

W Adwencie wiemy tylko o „Roratach“, ale właściwie idea i myśl przewodnia tego świętego czasu, w którym przemawiają do nas Izajasz i Jan Chrzciciel, jest nam zupełnie nieznana. — W Adwencie przypada święto św. Mikołaja i związane z tym dniem urządzanie różnych zabaw i niespodzianek dla dzieci. Ale już przesadą i nadużyciem świętości bywają różne „Krampusy“, djabły i djabełki z miotłami czy rózgami; co gorsza „ku czci“ ś. Mikołaja niektórzy i niektóre przebierają się za „djabłów“, chodzą po domach, lub jeżdżą na rowerach, jako „djablice“. Tyle wiedzą, że takie zabawy urządza się w dniu 6-go grudnia; pozatem nic więcej o kalendarzu liturgicznym, albo Roku kościelnym.

Jest Boże Narodzenie, dzień poświęcony Królowi - Zbawicielowi - Bogu - Człowiekowi. U ludzi przeciwnie. Choć śpiewają kolendy, to pierwszą troską drzewko, wieczerza wigilijna, albo różne podarki na gwiazdkę. Ludzie gotowi przewrócić cały świat do góry nogami, byle tylko Boże Narodzenie bez Pana Jezusa obchodzić.

Po Bożem Narodzeniu przypada święto św. św. Szczepana. O rzucaniu owsem i różnych figlach więcej się pamięta w tym dniu.

Nowy Rok obchodzi się raczej z wódką i różnemi śpiewami czy zabawami. Trzech Króli to raczej Święto Zjawienia się Boga na ziemi, a my wiemy tylko o trzech królach.

Czas wielkanocny zaczyna się w niedzielę trzecią przed Popielcem w t. zw. Siedemdziesiątnice, o tem nie pamiętamy.

A 40-dniowy Post to nie czas rozpamiętywania Męki Pańskiej, tylko czas zastanowienia się

nad swą duszą, to czas pokuty, naprawy duszy, obyczajów, to post od występków i grzechów. Dopiero od piątej niedzieli Postu Kościół każe nam rozważać cierpienia Zbawiciela. O Wielkim Tygodniu mało kto wie; pustki są po kościołach w te dnie. Wielkanoc o tyle jest w pamięci, bo wtedy święcone, bo wtedy śmigus i inne zwyczaje ludowe, nic mające nic wspólnego z religją czy pobożnością liturgiczną.

Zielone Świątki — ta nazwa po to, by zatrzeć pamięć o Duchu św. Powinno się mówić: „Dzień, niedziela Zesłania Ducha Świętego", albo 1. 2,... 24 niedziela po Zesłaniu Ducha św., a nie „po Świątkach".

W tym dniu sobótki, majówki lub wycieczki na pierwszym planie, zato nic o Duchu św.

Tak po większej części nieliturgicznie obchodzimy cały rok kościelny. A gdzie Chrystus? — A gdzie życie z kościołem, a gdzie modlitwa z Kościołem?

Msza św. z ostatniej niedzieli

po Zesłaniu Ducha świętego.

Z dzisiejszą niedzielą i tygodniem po niej następującym, kończy się Rok kościelny. Niedziela ta, to jakby kamień graniczny między starym a nowym Rokiem kościelnym. Msza św. jest nabożeństwem dziękczynnem a zarazem kazaniem na zakończenie roku. Dziś i w tym tygodniu a nie 31 grudnia kończymy czas 365 dni spędzonych na przypatrywaniu się Chrystusowi. Dziś jest kazanie „Sylwestrowe". W tem kazaniu straszny i przejmujący obraz Sądu ostatecznego (ewangelja), dalej wezwanie, byśmy się raz już przebudzili (kolekta), dalej jest zachęta, byśmy z podwójną gorliwością dobre uczynki wykonywali (lekcja). Krótko mówiąc, dzisiejsza Msza św. wskazuje nam na prawdę wiary, zawartą w 7 artykule Składu Apost. „*Stamtąd przyjdzie sądzić żywych i umarłych*". Będzie Sąd na końcu świata, o tem mówi nam Ewangelja. Jakie ma być przygotowanie na Sąd Boży, na to odpowiada św. Paweł w lekcji „*Trzeba chodzić godnie przed Bogiem, we wszystkiem Jemu się podobając i przynosząc owoc w każdym uczynku dobrym*".

Ewangelja na niedzielę XXIV. i ost. po Świątkach

Ewangelja (św. Mat. 24, 15—25).

Onego czasu mówił Jezus uczniom swoim: 15. Gdy ujrzycie brzydkość spustoszenia, która jest opowiedziana przez Daniela proroka, stojącą na miejscu świętem, kto czyta, niech rozumie. 16. Wtedy, którzy są w żydowskiej ziemi, niech uciekają na góry; 17. a kto na dachu, niechaj nie zstępuje, aby co wziął z domu swego; 18, a *kto na roli, niech się nie wraca brać sukni swojej. 19. A biada brzemiennym i karmiącym w one dni. 20. A proście, aby uciekanie wasze nie było w zimie, albo w szabat. 21. Albowiem naonczas będzie wielki ucisk, jak nie był od początku świata aż dotąd, ani będzie. 22. A gdyby nie były skrócone one dni, żadne ciało nie byłoby zachowane: ale dla wybranych będą skrócone dni one. 23. Wtedy jeśliby wam kto rzekł: Oto tu jest Chrystus, albo tam, nie wierzcie. 24. Albowiem powstaną fałszywi Chrystusowie i fałszywi prorocy: i czynić będą znaki wielkie i cuda tak, iżby w błąd zawiedzeni byli (jeśli może być) i wybrani. 25. Otom wam opowiedział. 26. Jeśliby tedy wam rzekł: Oto na puszczy jest, nie wychodźcie, oto w tajemnych gmachach, nie wierzcie 27. Albowiem jako błyskawica wychodzi od wschodu słońca i okazuje się aż na zachodzie, tak będzie i przyjście Syna człowieczego. 28. Gdziebykolwiek było ciało, tam się i orłowie zgromadzą. 29. A natychmiast po utrapieniu onych dni słońce się zaćmi i księżyc nie da światłości swojej: a gwiazdy padać będą z nieba i mocy niebieskie poruszone będą. 30. A naonczas ukaże się znak Syna człowieczego na niebie: i wtedy będą narzekać wszystkie pokolenia ziemi: i ujrzą Syna człowieczego przychodzącego w obłokach niebieskich z mocą wielką i majestatem. 31. I pośle Anioły swoje z trąbą i głosem wielkim i zgromadzą wybranych Jego ze czterech wiatrów od krajów niebios aż do krajów ich. 32. A od figowego drzewa uczcie się podobieństwa: gdy już gałąź jego odmładza się i liście wypuszcza, wiecie, że blisko jest lato. 33. Tak i wy, gdy ujrzycie to wszystko, wiedzcie, że blisko jest we drzwiach. 34. Zaprawdę powiadam wam, iż nie przeminie ten naród, ażby się stało to wszystko. 35. Niebo i ziemia przeminą, ale słowa moje nie przeminą.*

Tygodniowy Kalendarz liturgiczny.

21. Poniedziałek. Ofiarowanie NMP. w świątyni. Święto znane na Wschodzie od 8 wieku, na Zachodzie od 1371, a w całym Kościele od 1372.

22. Wtorek. Św. Cecylja, panna, męcz., znana i bardzo czczona w Rzymie. Jej imię jest wymienione w kanonie Mszy św. już w 5 w. a w 4 wieku już istnieje na Zatybrzu kościół pod jej wezwaniem. Bywa uważaną za patronkę muzyki. Cudny i pełen zachwytu i podziwu jest brewjarz na ten dzień. Dziewica czysta, nawraca narzeczonego i brata jego, ginie za wiarę, najpierw uduszona w łaźni parowej, a potem ścięta.

23. Środa. Św. Klemens — pap. męcz. (90-100) towarzysz św. Pawła (Fil. 4, 3). Skazany jako papież przez Trajana na wygnanie na Krym, gdzie umarł. Napisał sławny list do Koryntjan.

24. Czwartek. Św. Jan od Krzyża, Doktor Kościoła, ur. 1542, um. 1591, reformator (ze św. Teresy) zakonu Karmelitańskiego, autor licznych dzieł ascetycznych.

25. Piątek. Św. Katarzyna, męcz.

26. Sobota. Św. Sylwester, opat, um. 1267.

X. M. K.

Na dzień 25 listopada.

Św. Katarzyna, Panna i Męczenniczka

(Tłomaczenie z brewiarza kapłańskiego).

„Umiłowałaś sprawiedliwość i znienawidziłaś nieprawość: dlatego namaścił Cię Bóg Twój oliwą wiecznego Wesela"...

Katarzyna Aleksandryjska dziewica szlachetnego rodu, od wczesnej młodości łączyła pilne zagłębianie się we wszelakich naukach z gorącością Wiary. To też wkrótce doszła do tak wysokiego stopnia świętości i wiedzy, że licząc ledwie 18 lat życia, przewyższała rozumem najuczeńszych mężów swego wieku.

Patrząc z boleścią na to, ilu to chrześcijan z rozkazu Maksymina zostało za wyznawanie Wiary umęczonych, nie zawahała się pójść do samego tyrana i wyrzucając mu śmiało jego niegodziwe okrucieństwo, przekonywać go głębokiemi wywodami, że wiara w Chrystusa jest koniecznie potrzebną do zbawienia.

Mądrość i roztropność Katarzyny wprawia Maksymina w niezwykłe zdumienie. Daje więc rozkaz, by ją zatrzymać, oraz wzywa do siebie zewsząd najuczeńszych mędrców i obiecuje im wielkie nagrody, jeśli się im uda obalić przekonania Katarzyny, odwieść ją od Chrystusa i skłonić do bałwochwalstwa.

Stało się wręcz przeciwnie. Większość bowiem uczonych, którzy się zeszli, by ją odwieść od Wiary, sami dzięki przekonywającej sile i zniewalającej subtelności jej wywodów — taką rozgorzeli miłością Jezusa Chrystusa, że nie zawahali się pójść dla niego na męczeństwo.

Więc sam Maksymin próbuje pochlebstwy i obiecankami nakłonić ją do odstępstwa. Wszystko — naprózno. Rozgniewany każe ją okrutnie wychłostać i wrzucić do więzienia, gdzie ją trzymano 11 dni bez jedzenia i napoju.

Wtedy to żona Maksymina i hetman pogański wiedzeni ciekawością odwiedzili dziewicę w więzieniu. Pouczeni przez nią o Prawdzie uwierzyli w Chrystusa, za co spotkała ich niebawem męczeńska śmierć.

Wreszcie wywodzą Katarzynę z więzienia i gotują wielkie koło, najeżone wielką liczbą ostrych mieczów, by się pastwić nad ciałem dziewicy. Modlitwa Katarzyny sprawiła, że narzędzie męki samo się połamało. Liczni świadkowie naoczni tego cudu przyjmują wiarę Chrystusową.

Zaciekły w swej bezbożności i okrucieństwie Maksymin, rozkazuje ściąć Katarzynę siekierą. — Mężnie kładąc głowę pod topór katowski, poszła św. dziewica do nieba po podwójną koronę: za dziewictwo i za męczeństwo. Stało się to dnia 25 listopada.

Jej ciało zanieśli cudownie Aniołowie na górę Synaj w Arabji. A.

ŻYWOT I CNOTY SŁUŻEBNICY BOŻEJ WANDY MALCZEWSKIEJ

Wanda wziąwszy w rękę Różaniec, puściła się natychmiast na poszukiwanie jego żony, którą znalazła u rodziców w daleko lepszem usposobieniu i doznała od niej serdecznego przyjęcia. Kobieta nie zapierała się, że była złą i uparta, ale już brakło jej siły żyć z takim pijakiem i bluźniercą, jakim był jej mąż. Posadziwszy ją tuż obok siebie, Wanda zaczęła jej serdecznie opowiadać niektóre szczegóły z życia świętej Moniki, przedstawiając jej niezwykłą cierpliwość i pokorę, z jaką znosiła upokorzenia i złe obejście od męża, poganina o dzikich obyczajach. Mając syna jedynaka, zepsutego przez ojca, nie buntowała go bynajmniej przeciwko ni mu, tylko ostrzegała go przed złemi przykładami, nastręczając mu towarzystwo dobrych kolegów i mistrzów, np. św. Ambrożego. W ten sposób unikając obmowy i walcząc tylko modlitwą gorącą uzyskała w końcu jego nawrócenie i teraz cała ta rodzina cieszy się szczęściem niebieskiem na całą wieczność.

Słysząc to opowiadanie, wieśniaczka czuła się szczerze wzruszoną, przyznała, że jej mąż był w każdym razie stokroć lepszy, aniżeli małżonek św. Moniki, ucałowała Wandę w ręce i przyrzekła ściśle do jej rady się stosować.

Podczas gdy Wanda wracała do domu, dziękując Bogu za skuteczność swych starań, mąż tej kobiety stał się ofiarą wypadku. Gdy wycinał drzewo, pień takowego spadł mu na nogi i dosyć silnie go skaleczył. Sąsiedzi słysząc krzyki z lasu, przybiegli mu na pomoc i zaprowadzili go do domu, zaś jeden z synów pobiegł do dworu po lekarstwa. Wanda uznała w tem zaraz palec Boży i zawiadomiła swego krewnego, który zabrawszy ze sobą środki opatrunkowe, udał się, by ranę zaopatrzyć. Na szczęście noga nie była złamana, tylko silnie podrapana i skaleczona. — Pan Siemieński powstrzymał upływ krwi, obwiązał zranione członki i kazał się choremu położyć do łóżka. Nazajutrz odwiedziła go Wanda wraz z księdzem proboszczem. Na jej widok chory rozpłakał się, prosił, by puściła w niepamięć jego zuchwalstwo i obiecał pojednać się z żoną. Kobieta wróciła natychmiast do domu. Pielęgnowała męża, dopóki ten nie wyzdrowiał, odtąd zaś żyli oboje w harmonii i zgodzie.

(C. d. n.)

NA DROGI I OPŁOTKI.

Dwóch nauczycieli.

Skąd jestem, poco żyję, dokąd idę i jak dojdę — oto zagadnienia, narzucające się każdemu człowiekowi z chwilą, gdy już przyjdzie do pełnego używania rozumu.

Z odpowiedzią na nie zgłasza się dwóch nauczycieli:

Wiara i niewiara.

Cóż głosi Wiara?

Wiara uczy że istnieje Bóg osobowy poza światem Poznajemy Go z dwojakiego objawienia, z Objawienia natury — z istnienia i z celowego urządzenia świata, oraz z Objawienia Łaski z Objawienia bezpośredniego i nadprzyrodzonego, zawartego w Piśmie św. i w Tradycji ustnej, pozostających w depozycie Bożego Kościoła.

Istnieje także u nas rozumna i nieśmiertelna dusza, stworzona na obraz i na podobieństwo Boże. Między Bogiem a duszą został zadzierzgnięty związek bliski i ścisły, zwany Religją.

Ze strony Boga jest ten związek pełnieniem funkcyj Ojca i Wychowawcy. Bóg bowiem wlewa w duszę ludzką nasienie Swoje, łaskę uświęcającą, z której rodzi się życie nowe, nadprzyrodzone. Bóg ustawicznie podtrzymuje to życie mlekiem łask posiłkowych. Bóg skierowywuje dusze do Swego Zakładu Wychowawczego, którym jest Jego Kościół i tu poddaje duszę długotrwałej żmudnej pracy pouczającej, uświadamiającej i wychowującej, by dusza pomnażając się w mądrości i w latach i w łasce u Boga i u ludzi“ — rosła i dojrzewała na świadomego swych obowiązków i praw obywatela „Królestwa nie z tego świata“.

U kresu życia odbędzie się egzamin z wynikiem dodatnim, lub ujemnym i ze skutkami sięgającemi na wieczność całą.

Czemże jest ten związek w koncepcji Bożej — ze strony człowieka?

Stosunkiem dobrego, wdzięcznego, przykładnego dziecka, które tęskni i wzdycha do rodzicielskiego domu, bo wie, że tam mu jest i będzie najlepiej, które chętnie ogląda wizerunek Ojca niebieskiego, uwieczniony w sobie, w świecie i Objawionem Słowie, zanim Go kiedyś zobaczy twarzą w twarz, które miłuje Go nadewszystko, już tu, jako Dobro najdoskonalsze w sobie i Dobro swoje i służy Mu jako swemu Stwórcy i Panu przez posłuszeństwo Jego Najświętszej woli i przez nieustanną cześć Jego Nieskończonego Majestatu.

Tak uczy promienna Córa niebios — Wiara.

Z czemże przychodzi nauczyciel drugi? — Z miną na oko spokojną i pewną siebie, z tajemniczym uśmieszkiem na twarzy, źle maskującym wewnętrzne zakłopotanie i zdenerwowanie — jawi się niewiara. Twierdzeń swoich nie ujmuje w jednolity i logiczny systemat, bo raz tylko wątpi, to znów się ze swych pozycyj cofa, poprzestając na złośliwem ośmieszaniu strony przeciwnej. Najczęściej wikła się w swych własnych wątpliwościach, niepokojach i sprzecznościach, zrodzonych z pychy umysłu i ze zepsucia serca.

„Nie wiemy i wiedzieć nie będziemy“. „Niema Boga“. „Bóg jest, ale jest nim świat i dusza ludzka“. „Niema duszy“. „Istnieje tylko materja i siła“. „Religja — to opjum dla ludzi“. Religja, to produkt strachu pierwotnego człowieka przed żywiołowemi siłami przyrody“. „To wymysł kapłanów, prawodawców, szalbierzy“. Na poparcie tych twierdzeń przywodzi niewiara całe mnóstwo rzekomo pewnych faktów z historji i życia, rzekomo mądrych zdań i orzeczeń swoich myślicieli i filozofów, rzekomych zdobyczy nowoczesnej nieomylnej nauki.

Słuchając obydwóch tych nauczycieli naraz, karmiąc się tak bardzo niedobranemi potrawami, podpadasz w dezorjentację myśli, bo nie wiesz, co o tem wszystkiem sądzić — i cierpisz na rozstrój sumienia, bo nie wiesz jak postępować.

Chcesz wyzwolić się z tej dezorjentacji i rozstroju, posłuchaj Boskiego Nauczyciela z Nazaretu. Powiedział On raz: „Szukajcie, a znajdziecie“... Chrystus Pan nie boi się twoich dociekań, owszem, upoważnia cię do szukania i obiecuje ci, że znajdziesz, czego szukasz, byleś szukał szczerze i z „dobrą wolą“.

Szukaj więc, bo znajdziesz — i wyznasz z naszym poetą:

„Cisza w mem sercu...
błogosławię ciszę!
Uczuć wezbrane ustąpiły fale;
Już morze myśli lekko się kołysze.
Wiara — latarnią na rozbitków skale
Świeci zdaleka. — Przeszła burza sroga.
Przed sobą, w sobie, wszędzie
czuję Boga!“

A.

Czem zasilać duszę.

(Czas czytania).

Wszystkie rzeczy mają czas, a swym zamierzonym biegiem przemija wszystko pod słońcem.

Czas rodzenia i czas umierania; czas szczepienia i czas wyrywania tego, co szczepiono.

Czas zabijania i czas leczenia; czas rozwalania i czas budowania.

Czas płakania i czas śmiania się; czas narzekania i czas tańcowania.

Czas nabywania i czas utracania; czas darcia i czas zszywania; czas milczenia i czas mówienia; czas wojny i czas pokoju“. Tak mówi Pismo święte w księdze *Ekklesiastesa*.

Teraz, gdy mamy długie wieczory, jest czas czytania. Choć czytać po trochu należałoby zaw-

sze. Jak bowiem codziennie jemy, aby karmić ciało, tak mamy zasilać i duszę. Czemże zasilać duszę? Czy tylko zabawami, plochemi żartami i pustemi pogadankami?

Strawa to zbyt lekka, ducha nie wzbogaci.

Oprócz słowa Bożego, modlitwy, nauki, jest bardzo dobrym pokazem ducha czytanie dobrych książek.

O wyborze książek i pism zależy pożytek z czytania.

Nie jemy wszystkiego, co nam w ręce wpadnie. Kości, pestki, skorupy, rzeczy zgniłe, cuchnące, gorzkie *odrzucamy*.

To samo musimy czynić, czytając. Książki i pisma są wprawdzie wszystkie do czytania, jak woda jest do picia. Lecz wody mętnej i cuchnącej nie pijemy, więc i książek lichych i gorszących nie czytajmy!

Znałem pewnego młodzieńca wiejskiego, który z nadzwyczajną ciekawością czytał wszystko, co tylko w ręce dostał: dobre rzeczy i złe, bez wyboru. Ale też z tego w jego głowie było jak w stodole: mierzwa i bigos. Ojciec się na niego żalił, że uparty i swawolny.

Tak nie czytajcie.

Znałem też innego, który też wiele czytał, ten jednak czytał tylko w chwilach wolnych od pracy. Czytał przedewszystkiem książki religijne i takie, z których się mogło czegoś nauczyć.

Znalazłem u niego oprócz katechizmu i Biblji Tomasza a Kempis „O naśladowaniu Chrystusa" Św. Franciszka Salezego „Filotee, czyli drogę do pobożności" i Ks. Pelczara „O doskonałości chrześcijańskiej"; X. Skargi „Żywoty Świętych".

Choć to był chłopak wiejski, ale przyjemnie było z nim rozmawiać, tak był światły. Od osób znajomych dowiedziałem się o nim, że jest ozdobą wsi: mądry, pracowity, skromny, pobożny.

Otóż tak czytajcie!

Jakby to było dobrze, gdyby tak w każdym domu można znaleźć „Dzwon Niedzielny". Gdy się kto przyzwyczai do takiego pisma, to go zawsze z niecierpliwością wyczekuje, jak dobrego przyjaciela.

Mamy tu we wsi gospodarza bardzo światłego, pracowitego i uczciwego do gruntu. Mówił mi niedawno, że codziennie, choćby chwilę poczytać się stara, a głównie książki o gospodarstwie. I znać to na nim: i powiedzieć do rzeczy coś umie, i gospodaruje wzorowo, i radę dobrą sąsiadowi poda. Książki ceni i szanuje.

Gdy zobaczę co kto czyta i jak książki szanuje, mogę zaraz ocenić, co ten człowiek wart.

Ci ludzie, którzy nic pożytecznego, ale tylko „politykę" czytają — a takich niestety teraz jest najwięcej — to zwykle mądrale i gaduły, ale ludzie bez wartości.

Gdy dziś świat tyle głupstw i gorszących rzeczy drukuje, trzeba się przedewszystkiem oświecać i utwierdzać w rzeczach religijnych, aby móc odróżnić prawdę Bożą od wymysłów ludzkich, pszenicę od plewy. Inaczej czytanie może człowieka sprowadzić na manowce. „Dzwon Niedzielny" może tu być dobrym przewodnikiem.

Gdy na Podolu wielkie śniegi spadną, nieraz ludzie z jarmarku nie mogą trafić do domu, bo drogi zasypane, a drzew przydrożnych brak. — Cóż wtedy? Wtedy z cerkwi zaczynają bić w dzwony, aby ludzie wiedzieli, w którą stronę jechać.

Niech „Dzwon Niedzielny" będzie wam, czytelnicy, takim dzwonem w zawierusze życia.

P. Zarzycki.

Z DZIAŁALNOŚCI KATOLICKIEJ.

Dzień katolicki w Ciężkowicach.

Dnia 6 listopada w parafji Ciężkowice (koło Szczakowej) urządziła tamtejsza Liga parafjalna „Dzień Katolicki". O godzinie 8-ej rano podczas uroczystej wotywy na intencję Ligi Katolickiej członkowie tejże Ligi przystąpili gremjalnie do Komunji świętej. Kazanie o podstawowych zasadach w działalności katolickiej wygłosił ksiądz sekretarz generalny z Krakowa.

Po południu o godzinie 4-tej odbyło się wielkie zebranie katolickie w sali Kółka Rolniczego. Pierwszy przemówił przewodniczący Ligi parafjalnej w Ciężkowicach p. Pytlik. „Drugi rok już mija — mówił — od chwili, kiedy świat katolicki przysłuchiwał się pilnie głosowi, rozlegającemu się ze wzgórz watykańskich. Serca katolików zabiły raźniej w piersiach, a oczy żywszym zapłonęły blaskiem, gdy usłyszano słowa Ojca świętego, że w ostatnią niedzielę października świat katolicki ma święcić uroczystość Chrystusa-Króla. Zawsze był on Królem, ale świat zapominający o Bogu i stroniący od prawd nadprzyrodzonych, potrzebował głośnego przypomnienia, że nad wszystkimi i wszystkiem panuje Bóg-Człowiek Jezus Chrystus i nikt Mu tego odebrać nie może. On jeden panuje od wieków do wieków. Obok Chrystusa-Króla mamy i Królowę nieba i ziemi: Panienkę Maryję. To nasze zebranie dzisiejsze wyrazem naszej wiernej miłości i oddania się Chrystusowi — jest Królowi i Panience Maryji".

Drugim mówcą w imieniu „Róż" mężczyzn i młodzieńców był p. Józef Leś. Ujął wszystkich za serca swem szczerem przemówieniem o bogatym królu i ubogiej wdowie. Króla nie uszczęśliwiały wielkie bogactwa, wdowa zaś w swem ubóstwie szczęśliwa była, bo duszę swą karmiła nie przywiązaniem i marzeniami o bogactwach tego świata, ale prawdami i pociechami objawionej przez Chrystusa wiary świętej, przez Kościół katolicki strzeżonej.

Trzecią mówczynią imieniem „Róż" i niewiast była p. Franciszka Piętakowa. W prostych słowach przedstawiła krążące między niewiastami wiejskiemi hasła przeciw religji i dała tym

hasłom ciętą odprawę. I tak według p. Piętakowej w wątpliwościach religijnych trzeba zasięgać rad kapłanów — w tych rzeczach wykształconych, a nie słuchać bezbożnych krzykaczy, których z religją nic nie łączy, a tylko nienawiść rozdziela. Tym burzycielem jedności religijnej może zresztą odpowiedzieć każdy, trzeba tylko znać dokładnie katechizm i kształcić się religijnie przez pilne słuchanie kazań i czytanie gazet i książek. Nie trzeba się chwiać w wierze z tego powodu, że uczeni i bogaci nie zachowują przykazań, a żyją tylko dla przyjemności światowych, gdyż Bóg dla wszystkich równe ogłosił przykazania. Nie na złych się wzorować, ale dobrych naśladować.

Niezwykle miłem było następne przemówienie p. Rozalji Pieczarówny. Z bólem opowiadała dlaczego się wiejskie dziewczęta psują. Po miastach, po fabrykach nie widzą u pań dobrego przykładu, otoczone są zewsząd sidłami, więc niejedna upadnie. Gdy mówiła o modzie, zapytała się: „Dlaczego panie i żydówki nie przebiorą się po wiejsku im by to ubliżało, one gardzą takim strojem, choć nieraz jest przepiękny, a zarazem skromny. Dziewczęta wiejskie nie powinny ich naśladować, gdy one nas nie naśladują". Huragan okłasków towarzyszył otwartym słowom p. Pieczarówny.

Z kolei zabrał głos ksiądz sekretarz generalny Ligi Katolickiej i w dłuższem przemówieniu udowodnił konieczność i dobre strony pracy katolickiej ludzi świeckich. Spoganiały świat pragnie przykładu życia religijnego od katolików świeckich. Członkowie Ligi Katolickiej mają ten głód zaspokoić i ginącą w materialnym światopoglądzie Europę do stóp Chrystusa-Króla przyprowadzić.

Prezes Ligi Katolickiej w Szczakowej p. Grzybek zabrał jeszcze głos, aby dać wyraz radości, że Ciężkowice tak pięknie uczciły Chrystusa-Króla.

Ks. proboszcz Mroczek podziękował wszystkim mówcom w pięknych słowach, wyrażając swą wielką radość, że prości ludzie także podniosłe wygłosili przemówienia. Chór dziewcząt odśpiewał hymn ku czci Chrystusa-Króla a na zakończenie wszyscy obecni zanucili: „Serdeczna Matko".

Na zebraniu zgromadziła się cała gmina, prawie połowa przysłuchiwała się mowom z pola przez otwarte okna.

Daj Boże więcej takich Lig parafialnych.

Szczakowianin.

Poświęcenie i otwarcie Domu parafialnego
w Rudawie

W niedzielę dnia 30 października b. r. odbyło się w Rudawie koło Krakowa poświęcenie i otwarcie „Domu parafjalnego", w którem mieści się Spółdzielnia mleczarska i sala Stow. Młodzieży Polskiej. Przybyły liczne delegacje Związków Młodzieży z Krakowa, Chrzanowa, Szczakowej i Ciężkowic. Uroczystość rozpoczęła się sumą, w czasie której kazanie wygłosił ks. Józef Tomera. Chór amatorski złożony z nauczycielstwa miejscowego i młodzieży szkół średnich wykonał mszę dwugłosową. O godzinie 3 poświęcił „Dom parafalny" ks. dziekan Józef Nowak, proboszcz miejscowy, założyciel Spółdzielni mleczarskiej, którą w przeciągu dwóch lat postawił na poziomie pierwszorzędnych Spółek mleczarskich. Dom parafjalny powstał również za jego inicjatywą i tylko dzięki jego cichej, wytrwałej i niezmordowanej pracy.

Po poświęceniu rozpoczęły się przemowy z balkonu „Domu parafjalnego". Pierwszy przemówił sam założyciel ksiądz dziekan, który skreślił cel „Domu" i pobudki jakiemi kierowano się przy założeniu tegoż. Następnie przemawiali: p. K. Kostka, dyrektor filji Patronatu dla Spółek rolniczych w Krakowie, p. Osip, dyr. synd roln., Kraków i p. W. Księżyc, naczelnik gminy Brzezinka (par. Rudawa), który swoją przemową wywarł bardzo wielkie wrażenie na obecnych.

Po tych przemowach, mających na względzie Spółdzielnię mleczarską, rozpoczęła się niejako druga część uroczystości w sali Stow. Młodz. Polskiej.

Po licznych przemówieniach do młodzieży odbyło się wbijanie gwoździ do pamiątkowej tablicy, a na zakończenie odegrano: „Jaśkowe zamysły". Uroczystość wypadła bardzo podniośle, a obecnych przekonała, że cicha praca przynosi wielkie i trwałe pożytki i Kościołowi i Ojczyźnie.

Niech Bóg błogosławi w dalszej pracy.



„Konsekracja" biskupa Japończyka.

W święto Chrystusa - Króla (30 października) odbyło się w bazylice św. Piotra w Rzymie wyświęcenie japońskiego księdza, Mgr. Hayasaka na biskupa. Sakry biskupiej udzielił sam Ojciec święty w obecności 16 kardynałów, licznego zastępu biskupów, korpusu dyplomatycznego, szlachty rzymskiej i olbrzymich mas wiernych, którzy ogromną bazylikę wypełnili po brzegi.

Ojciec św. wygłosił przy tej sposobności mowę, w której przypomniał wyświęcenie 6 biskupów chińskich w roku ubiegłym; z równą radością — mówił — udzielił jej w tym roku japońskiemu kapłanowi. Swoją mowę zakończył Ojciec św. życzeniem nowemu biskupowi, by jego praca w ojczyźnie przyniosła najlepsze możliwie rezultaty dla wiary katolickiej. Uroczystość zakończyło odśpiewanie „Te Deum", poczem Ojciec św. wrócił do swoich apartamentów. (W bazylice zmieści się 70.000 ludzi).

Doroczny zjazd katolików murzynów.

W New. Yorku obradował niedawno III-ci doroczny Zjazd katolików-murzynów, w którym wzięło udział 75 delegatów.

Od dwóch lat katolicy czarnej rasy uczestniczyli pojedyńczo, albo grupami w najrozmaitszych obradach, od stu lat wszędzie w Ameryce spotyka się siostry zakonne murzyńskiego pochodzenia. Ale dopiero teraz po raz pierwszy katolicy murzyni wystąpili jako zamknięta, zorganizowana grupa.

Celem Zjazdu było: dążyć do lepszego zorganizowania katolickich murzynów, poprzeć wychowanie katolickie wśród całej ludności murzyńskiej, podnieść stanowisko murzynów w kościele, wreszcie zachęcić ich do żywszego stosunku względem rasowych i administracyjnych problemów, aktualnych dziś w kraju.

Jedność i miłość chrześcijańską uznano za jedyną drogę do tego celu. Z poczucia odpowiedzialności za stan duchowy 6 miljonów rodaków-murzynów, którzy przeważnie nie należą do żadnego Kościoła, zrodziło się postanowienie, by budzić wśród osób świeckich ducha apostolstwa, rozwijać go i pielęgnować. Rezolucje, które powzięto i które są jaskrawym dowodem poważnego i głębokiego praktykowania religji katolickiej, pozwalają stwierdzić, jak silne jest dążenie i tęsknota do doskonałości duchowej wśród tej, tak często jeszcze dziś i tak bardzo pogardzanej rasy. Biali nie umieją jeszcze ocenić należycie tych duchowych zalet czarnych katolików.

Ojciec św. przysłał Zjazdowi swoje papieskie błogosławieństwo.

Katolicki Uniwersytet Robotniczy w Wilnie

Ożywiona akcja młodzieży akademickiej na gruncie wileńskim dobitnie wypowiedziała się teraz w inicjatywie założenia Uniwersytetu Robotniczego. Dzięki staraniom Koła Młodz. Akad. „Odrodzenie“ zorganizował się komitet, w skład którego weszli oprócz dwu delegatów Stowarzyszenia, przedstawiciele starszego społeczeństwa, organizacyj samorządowych i oświatowych.

Uniwersytet jest tworzony według najnowszych wymogów i z początku mieścić będzie 100 słuchaczy; liczba ta jednak prawdopodobnie już wkrótce będzie znacznie zwiększona. Otwarcie spodziewane jest w połowie grudnia.

Polski Zjazd Katolicki we Francji

W północnej Francji w mieście Donai odbył się polski Zjazd katolicki. Z wszystkich stron północnej Francji przywoziły pociągi polskich robotników. Zjazd zaczął się uroczystem nabożeństwem w dn 30 października r. b., w przepełnionym kościele św. Piotra. Obecnych było z górą 5 000 Polaków. Sumę pontyfikalną odprawił Ks. Biskup Radoński z Poznania, zwiedzający wychodźtwo polskie we Francji. Na nabożeństwie obecnym był Ks. Arcybiskup z Cambrai i konsul Gawroński z Lille. Kazanie na temat uroczystości Chrystusa - Króla wygłosił rektor Misji Polskiej ks. Szymbor.

MARJA CZESKA MĄCZYŃSKA

9

Dziwaczne przygody Imci Pana Jura Bendońskiego.

Powieść na tle XV stulecia.

— W ręce waszmości.

Przypił do Jura starzec, chłopak się zaczerwienił, ale pomny słowa danego ojcu przed wyjazdem, odmówił, z apetytem natomiast nie zgorszym zajadał kury i szynki. Gawęda szła o tem i owem, o handlu i polityce i ani się spostrzegli jak w okienkach drobnych rozpaliła się łuna zachodu.

— Czas spocząć, jutro, jak Bóg da doczekać, pojedziemy dalej razem, bo jedna nam wypada droga, a w kompanji bezpieczniej.

Pan Helt z sekretarzem do świetlicy przeszli. Jur, baranicę swoją zwinął i pod głowę sobie podłożył i zaraz prawie zasnął, ale broni nie odpasał, usnął, trzymając szablę w garści, a krucicę przyciskają do boku.

— Dziwny ci ma posmak ten bigos, grzybami go czuć, czosnkiem jakowymś, człek głodny, a w gardle mu staje.

— Jużci, że smakowna nie jest.

Pachołcy pana Helta przytwierdzili staremu Tomaszowi. Gospodyni wsparta o drzwi szopy, patrzyła, jak jedli.

— Jeszcze wam nie smakowiła, samam warzyła, samam dogladała królewicowi możnaby na stół nieść, a palce by lizał.

Spojrzenie jej obejmowało fury ładowne, jakgdyby przebić chciało opony skórzanych fartuchów i nacieszyć się ich zawartością, to znów niespokojne, śledziło opróżniające się misy i dzbany cynowe. Dolewała, śmiała się, zaglądała głęboko w oczy młodszych pachołków, bez rumieńca odpowiadała na trefne żarty starszych.

Czasem tylko czarne oczy rozbłyskały gniewnie, ale zaraz zalotnie śmiały się usta.

A w miarę jak ubywało zawartości w misach i dzbanach, senność dziwna, przemożna, niepokonana ogarniać poczęła ludzi. Kiwali się tam i sam, przecierali ociężałe powieki, usiłowali spełnić rozkaz pana i czuwać przy wozach na zmianę, ale senność była od ich woli silniejsza.

A gospodyni wciąż stała w progu, patrzyła na to ich borykanie się z ogarniającą sennością, słuchała postękiwania w pół przytomnych, już i uśmiech okrutny, uśmiech zbrodniczego zadowolenia, wykrzywiał jej młode usta.

Po ukończonem nabożeństwie udali się uczestnicy Zjazdu w pochodzie na miejsce obrad. — Zjazdowi przewodniczył robotnik polski p. Szambelańczyk. Ks. rektor złożył hołd Ojcu św., oraz Ks. Biskupowi Radońskiemu przy entuzjastycznej burzy okrzyków: Niech żyje!!

W referatach Ks. Misiaka, p. Konopczyńskiej i p. Szambelańczyka, w rezolucjach, zamanifestowały się głębokie uczucia wychodźtwa dla wiary, Kościoła i Ojczyzny. Okazało się że znużeni ciężką pracą robotnicy stoją twardo przy kościele i nigdy nie dadzą sobie narzucić haseł wywrotowych, hojną garścią rozsiewanych przez półinteligentów, żerujących na wychodźtwie. — Polska emigracja we Francji nie miała dotąd tak świetnego, licznego i imponującego zjazdu, oraz żadne dotychczas zebranie nie było ożywione tak zgodnie jedną wspólną ideą, jak Zjazd Katolicki w Douai.

Piękny Jubileusz.

Czytając zawsze piękne artykuły „Dzwonu“ takeśmy go pokochali, że kłócące się polityczne gazety coraz mniej czytamy. Waśnie polityczne się nam sprzykrzyły. „Dzwon“ do tych waśni się nie miesza — tylko prawdę mówi. To co przynosi, ulgę duszy i sercu.

Chcielibyśmy się podzielić z Czytelnikami „Dzwonu“ wiadomością i miłą chwilą, jaką przeżyliśmy 6-go listopada w Odrowążu.

Mianowicie nasz czcigodny ks. kanonik Karol Paluch obchodził 25 letni jubileusz pracy duszpasterskiej w naszej parafji.

Zestarzał się tutaj, posiwiał, wzrok postradał, całe życie dla nas pracował, to też, kiedy nadszedł dzień jubileuszu — na znak radości cały kościół, plebanję, ścieżki ubrano w zieleń. Na jubileusz zjechało się bardzo wiele ludzi, całe prawie Podhale i pół Orawy. Nic dziwnego, gdy bowiem Czesi wypędzili z Orawy wiele ludzi, ks. Paluch stał się dla nich prawdziwym i troskliwym ojcem.

Dwunastu kapłanów prowadziło jubilata przez kościół, między nimi dwaj synowie parafji, ks. Dusza i ks. Dziomba, gwardjan, rozrzewniające kazanie wygłosił ks. prałat Madej z Białki Tatrzańskiej.

Najrzewniejszą i najuroczystszą była chwila kiedy po sumie cała parafja obległa plebanję i składała życzenia przez swoich przedstawicieli.

Była to jakby publiczna spowiedź.

Doprawdy łzy się cisnęły do oczu — serce się rozrzewniało, kiedy przemówił 86 letni, siwy, trzęsący się na ciele starzec Józef Dusza, gospodarz i czterech wójtów z czterech gmin. Następnie życzena składały: III Zakon, Stowarzyszenie Dziewcząt, Kółko Rolnicze i Kasa Stefczyka.

Kapłańska praca Jubilata nie ograniczyła się tylko do kościoła... zaglądał do piwnic, do stodół, na pole... Kółko Rolnicze zreparował, pomagał sprowadzić sztuczne nawozy, koniczynę, żyto, owies, ziemniaki; założył Kasę Stefczyka, bez

---

Obalili się jeden na drugiego, zmożeni wreszcie tym snem dziwnym, ciężkim, sinawe wargi z trudem chwytały powietrze, rzęziło w piersiach, w gardłach.

Na ustach kobiety nagle uśmiech zgasł, a z rozszerzonych źrenic wyjrzało przerażenie, rzężeniu pachołków odpowiadały konie tupotem niespokojnym, szarpały się u żłobów, usiłując zerwać łańcuchy, jakiś zimny dech zda się stajnią wionął, dech śmierci.

— Jaga — krzyknęła — zdało się jej, że coś patrzy ku niej z mroku, jakieś oczy wytrzeszczone, straszne, że coś ją gna, jak oszalała ze stajni wybiegła, w izbie oparła się o piec dysząc ciężko.

Potworny karzeł spojrzał ku niej pytająco:

— Pojedli?

Padł szept zgłuszony w mrok izby.

Skinęła głową.

— Szkoda jeno, że tym tam nie można było zadać blekotu, nic naszego nie jedli, ani nie pili. Ano trza sobie inaczej poradzić. A temu młodemu wsypałaś?

Skłamała.

Karzeł siedział skulony, patrzył w ogień, czekał aż powie lepiej, po jego bliznami pooranej twarzy igrał blask łuczywa i czynił ją jeszcze wstrętniejszą.

Kobieta patrzyła w tę twarz, myślała, porównywała, wzrok jej przenosił się z rysów karła, na smagłą, młodzieńczą, tak bardzo urodziwą twarz Jura.

Ot, życie.

Marne życie.

Jagę coś w gardle ścisnęło, jak żal. Tyż coś! Ona i Innisław byli może ostatnimi wyznawcami starej wiary, to ich złączyło, matka Jagi znała się na ziołach, na czarach, córce tę znajomość niesamowitą zostawiła i nienawiść do tych co obalili starych bogów, poświęciła ja niegdyś djabłu na rozstajnych drogach, rzuciwszy w pół oszalałą lękiem, pijaną miodem w parną noc czerwcową, szatanowi na oblubienicę. I przyszło Złe, w ową noc obłędną i wzięło ją sobie na własność.

A potem przyszedł Innisław, władzę miał nad nią dziwną, szła za nim przez życie wierna, jak pies i dopiero dziś zbudził się w niej jakiś ślad buntu, myśl, że mogło było być inaczej i nie zadała młodemu blekotu.

Nie mogła jakoś nie mogła, ona, co tyle razy już była wspólniczką zbrodni. I teraz myślała, że gdy Innisław do komory pójdzie, rozbudzi Jura, nie żeby ją ratował, ale by ją od potwornego karła uwolnił. (C. d. n.)

krzyku, spokojnie, odciągnął lud od karczmy, — życie odtąd skupiało się na plebanji (słowa Franciszka Gawrona). — Gdy tu przybył, mieliśmy cztery karczmy, dziś jedna ledwo wegetuje.

Natomiast Stowarzyszenia, Kółko, Kasa Stefczyka pomyślnie się rozwijają. Kasa już przed wojną miljonami operowała, teraz jest jedną z największych kas Zach. Małopolski.



Ks. kanonik Karol Paluch.

O tej pracy nigdzie się nie rozpisywano, skromność jubilata na to nie pozwoliła, podarunku też nie przyjął na uroczystości żadnego.

Gospodarze publicznie go przeprosili za przewinienia, prosili o przebaczenie.

„Wzorem mojego mistrza natychmiast przebaczyłem“ — odpowiedział jubilat.

Nasz chłop Podhalański twardy, ale jeżeli się znajdzie sposób i drogę do jego serca — staje się aniołem. Tę zaletę posiada nasz ks. jubilat. Niech nam długo żyje!



KIT DO SZPAR W DREWNIANYCH ŁÓŻKACH, STOŁACH, DRZWIACH, OKNACH ITP.

Okna i drzwi trzeba na zimę zaopatrzyć, by nie wiało, przedewszystkiem trzeba pozalepiać szpary. W tym to celu najlepiej nadaje się kit, w ten sposób sporządzony. Do pół kilograma oleju stolarskiego, namoczonego przez noc w zimnej wodzie, dolewamy tyle gipsu, by kit był gęstawy i takiej farby, jakiej potrzeba nam, by zakitowane miejsce nie odbijało zanadto od drewna. Kit po wystygnięciu i wysuszeniu jest trochę jaśniejszy, to też dobrze jest dać do niego więcej farby, tak, by kolor samego kitu wypadł ciemniejszy niż drewno. Kitu tego używa się na gorąco, można go też przechować a w razie ponownego użycia, znów ogrzać

UTRATA MLEKA U PRZESTAWIONYCH KRÓW.

Zdarza się często, że krowy przestawione, lub pomieszczone w nowej oborze traca gwałtownie mleko. Jest to uzasadnione doświadczeniem, bo obce otoczenie, inna pasza i t. d. działa źle na dojenie się. Jednak normalnie po paru dniach krowa powinna się przyzwyczaić, a wydajność mleka stanąć na poprzedniej wysokości.

Jeżeli jednak krowa w dalszym ciągu nie daje mleka, hodowca musi wglądnąć czy nie grają tu roli jakieś inne przyczyny. Może to być n. p. gorsza pasza, aniżeli krowa dostawała dotąd, stałe odjadanie dawki paszy przez łakomsze lub silniejsze sąsiadki, nowa dojarka, lub dojarz, nie dojący krowy w ten sam sposób, jak jego poprzednicy. Krowy więc świeżo nabyte, lub przestawione, należy poddać uważnemu badaniu dla sprawdzenia, z jakiej przyczyny zmniejsza się u nich ilość mleka. *M. N.*

CEBULA JAKO LEKARSTWO.

Jedno z czasopism włoskich poświęcone sprawom zdrowia i higjeny domowej, ogłosiło świeżo znamienny artykuł o cebuli. Autor jego utrzymuje, że naogół cebula jest niedoceniana i mało kto wie, że stanowi ona nietylko znakomitą przyprawę do potraw, lecz jest jednocześnie doskonałem lekarstwem, będąc prawdziwym z tego powodu skarbem.

Tak n. p. przy przeziębieniu, połączonem z kaszlem, chrypką i innemi objawami, bardzo nieraz przykremi, najlepszem lekarstwem jest dobrze ugotowana, czy smażona cebula. Cudowny ten środek nigdy nie zawodzi i niema poprostu wypadku, w którym możnaby go nie polecać jaknajgoręcej.

Jeśli czujemy, że zanosi się na katar, użycie w takim wypadku cebuli w należytej ilości wybawić nas zawsze może od bardzo poważnych i dokuczliwych zaburzeń dróg oddechowych.

Dzieciom należy dawać trzy lub cztery razy w tygodniu surową i świeżą cebulę do jedzenia. A gdy cebula nie jest już świeża i zatraca delikatny smak, dzieciom dawać trzeba wtedy przynajmniej gotowaną cebulę.

Gdy na oku tworzy się jęczmień, wystarczy położyć na to miejsce kawałek świeżej cebuli, jęczmień znika zadziwiająco szybko.

Przy krwotokach z nosa należy kłaść drobno pokrajaną cebulę na karku. Brodawki z rąk czy twarzy często dają się usuwać tylko przez na-

cieranie cebulą lub zwilżanie sokiem cebulowym. Na ukąszenie pszczół i os, sok wyciśnięty z cebuli należy do najszybciej działających środków leczniczych.

NAJPIĘKNIEJSZY PODAREK dla młodzieży, to: przedpłata na „Przyjaciela Młodzieży“, ilustrowany miesięcznik dla młodzieży. Poproś o numer okazowy. Adres: Poznań, ul. Pocztowa 14.



Święto państwowe.

Na 11-go listopada przypadło nasze nowe — przed rokiem ustanowione święto państwowe. W całym kraju odbyły się uroczyste nabożeństwa na intencję Ojczyzny. W szkołach i urzędach państwowych nie pracowano.

Senator Bojko i poseł Witos.

Zapowiedź i wielki krzyk o rozbiciu stronnictwa „Piasta“ nie ziściła się. Największe okręgi wyraziły wotum zaufania p. Witosowi. Z posłów dotąd ani jeden — poza trzema już znanymi — ze stronnictwa nie wystąpił. Nikt się w kraju nie spodziewał takiej siły oporu u Piasta. Sen. Bojko dotąd ani programu politycznego nie ogłosił, ani do żadnego ze stronnictw nie wstąpił.

O jedność wśród ludu.

Stronnictwa ludowe — a jest ich siedm!! — rozpisują się o zjednoczeniu ruchu ludowego. Śmieszne te nawoływania, bo jakże można zjednoczyć ogień i wodę? Różnice programowe a przedewszystkiem osobiste ambicje pp. prezesów stronnictw ludowych, no i nienawiść wzajemna, udaremniają wszelkie próby zjednoczenia. Jest rzeczą wykluczoną, aby zwolennicy bolszewizmu i wielbiciele sekciarstwa religijnego (Stapiński, Putek, Bryl, Dąbski) mogli na jednej ławie siedzieć z obozem chłopów religijnych i umiarkowanych. Do zjednoczenia politycznego wsi doszłoby wtedy, gdyby obecnych „opiekunów“ ludu usunięto z widowni politycznej, a obrony tegoż ludu podjęliby się ludzie chciwi nie swojej sławy, lecz chwały Bożej i dobra bliźniego. Wszelkich poczynań bowiem — więc i politycznych — naczelną zasadą pozostanie na wieki, przez Chrystusa wypowiedziane przykazanie podwójnej miłości Boga i bliźniego.

Budżet na rok 1928-9

Art. 25 p. 5 Konstytucji z 17 marca 1921 roku opiewa: „Rząd składa Sejmowi na sesji projekt budżetu wraz z załącznikami nie póżniej jak na 5 miesięcy przed rozpoczęciem następnego roku budżetowego“. Ponieważ według obecnie obowiązujących postanowień rok gospodarczy Państwa Polskiego rozpoczyna się od 1 kwietnia, przeto w końcu października projekt gospodarki państwowej, czyli budżet na rok następny, winien być Sejmowi przedłożony. Tenże art. 25 p. 2 postanawia, że „Sejm winien być zwołany... corocznie najpóźniej w październiku na sesję zwyczajną“. Wykonywając postanowienia obydwóch punktów, rząd zwołał Sejm na sesję zwyczajną i przedłożył mu preliminarz budżetowy na rok 1928/9. Suma wydatków państwowych według projektu tego wynosi 2 miljardy 228 miljonów 950 tys. 587 zł., a dochodów 2 miljardy 350 miljo. 394 tys. 76 zł. Z tego wynika, iż rząd spodziewa się w roku przyszłym osiągnąć nadwyżkę dochodów o przeszło 120 miljonów złotych. W porównaniu zaś z budżetem za rok bieżący, wydatki na rok przyszły są większe o sumę 237 miljonów złotych. Mianowicie na powstanie tej zwiększonej sumy wydatków wpływa zwiększenie wydatków ministerstwa spraw wojskowych o 80 milj., oprocentowanie pożyczki 70 milj., 30 milj. przyznano ministerstwu robót publicznych i inne.

Rokowania z Niemcami.

Już kilka lat trwają rokowania o zawarcie traktatu handlowego z Niemcami. Po kilku tygodniowych obradach rokowania zawsze zrywano. Obecnie — zdaje się — dojdzie już do jakiejś zgody. Berlin zdradza wielką ochotę. Dwie są przyczyny tej gotowości niemieckiej: a) przegranie wojny celnej, od której się Niemcy tyle spodziewali. Polska nie tylko nie upadła gospodarczo, lecz się znacznie wzmocniła w tej narzuconej wojnie, a Niemcy znaczne ponieśli szkody; b) drugą jeszcze ważniejszą przyczyną jest pożyczka, która już dnia 10 listopada wpłynęła do Banku Polskiego w kwocie 60 miljonów dolarów a która niewątpliwie przyczyni się bardzo znacznie do dalszego wzmocnienia gospodarczego Polski. Mówią, że na Berlin wpłynęła sama Ameryka.

„Strzelec“ w Wielkopolsce i na Pomorzu.

W ostatnich dniach zapadła decyzja zwinięcia oddziałów Związku Strzeleckiego na terenie Wielkopolski i Pomorza. Członkowie tych organizacyj mają przystąpić do Wielkopolskiego związku powstańców i wojaków. Cała ta reorganizacja ma na celu oczyszczenie organizacyj strzeleckich z żywiołów niepowołanych.

Dziesięciolecie bolszewizmu.

Z końcem października obchodzili bolszewicy dziesięciolecie swej władzy. Dopóki nie objęli władzy, czerwoni wyznawcy żyda Marxa głosili hasła krzykliwe o rządzie chłopsko-robotniczym, o wolności i t. d. Znamy te obiecanki aż zanadto dobrze. Po objęciu władzy, ci zwolennicy „wolności“ i demokracji, stali się jej najokrutniejszymi gnębicielami. Zamiast demokracji rządzi w Moskwie najskrajniejsza oligarchja metodami próbowanemi już od dawna przez najgorszych katów ludzkości. Z Rosji zrobili teren próbny swych doświadczeń gospodarczych i prawnych. Z życia państwowego usunęli nietylko religję — której są otwartymi wrogami — ale i wszelką łączność z resztą świata kulturalnego pod każdym względem. Swe nowe próby rządzenia i gospodarki forsują przemocą i mordowaniem bez serca. Świat oparty na łączności z tradycją i religją z zaciekawieniem i ze zgrozą czeka na wynik tych karkołomnych prób doktrynerskich. Bogata ziemia Rosji wytrzymuje dotąd te poczynania. Czy wytrzyma na dłuższą metę?

Chiny mają obecnie aż 9 rządów.

W związku z powstaniem nowego rządu kantońskiego Wanga, pisma chińskie donoszą, że w Chinach jest obecnie 9 rządów, a mianowicie: w Pekinie z marsz. Czang-Tso-Linem na czele, rządy w Nankinie, Han-Kau i Kantonie, rząd chrześcijańskiego jenerała Fenga, rządy prowincyj Set, Czuan i Junan, oraz chińskiego Turkiestanu, wreszcie rząd Mongolji, pozostający pod protektoratem bolszewickim. Wojska wszystkich tych rządów dochodzą do liczby 5 miljonów. Naturalnie wszystkie rządy walczą z sobą zawzięcie, a większa część tego nieszczęśliwego kraju przedstawia jedną pustkę i ruinę.

Francja i Jugosławja.

Dnia 11 listopada podpisano w Paryżu traktat przyjaźni między Francją i Jugosławją. Jest to dalszy ciąg sojuszów, jakie zawarła Francja z Polską, Czechosłowacją i Rumunją. Nowy traktat jest jakby ponownem potwierdzeniem rozbioru Austrji i Węgier i protestem przeciw wszelkim próbom naruszenia granic traktatem wersalskim ustalonym.

Potworne szkody wyrządził wylew w Ameryce.

Donoszą z Nowego Jorku, że straty spowodowane ostatniemi wylewami w stanie Vermont przekroczyły sumę 25 milj. dol. Dziennik podaje, że znaleziono ciało gubernatora stanu Vermont Jacksona, jego zastępcy, oraz 7 innych trupów. Potwierdza się wiadomość, że w miejscowościach Montpelier i Barre zginęło 200 osób. Stan Vermont znajduje się prawie w całości pod wodą, która wkracza już na tereny stanów Massachusets i Connecticut.

Prawdziwy katolik.

Wielu katolików uważa się za prawdziwych dlatego tylko, że ochrzczeni zostali w kościele katolickim. Inni dlatego, że spełniają praktyki religijne; jeszcze inni dlatego, że nikogo jeszcze nie zabili, nie okradli i nie oszukali. Mało kto chce zrozumieć, że dusza katolicka ma być nauką Chrystusa nawskróś przepojona tak, by nie tylko wstrzymywał się od grzechów ciężkich, lecz by jeszcze wiele dobrych uczynków spełniał. I biodra przepasać trzeba i nieść pochodnię w rękach a nie ustawać.

Skarżysz się, że to ponad siły twoje? Odpowiem, że Kościół święty ma dość pomocniczych środków, by siły twe zdwoić; trzeba tylko chcieć ich.

Takim prawdziwym katolikiem, o którym francuska prasa pisze, to poeta Achiles Paysant. Oto jego zdania i myśli:

Żeby złączyć się z Panem Bogiem i żyć po Bożemu, trzeba cierpieć. Dlatego: „cierpienia się nie boję, bo ono pozwala mi zdobyć Pana Boga“.

Cierpisz? Czem chcesz się bronić przeciw boleści?
Powiem: jedna jest broń! Ze skruchą duszy
jak małe dziecię, tam gdzie miłość gości,
rzuć się w ramiona Boże!

Ile tu świętej rezygnacji, ile wiary! Gdy zaś zbliżała się starość a z nią i śmierć, poeta taką wyśpiewał w duszy pieśń:

Nie boję się późnych lat...
śmierć wprawdzie za niemi stoi
lecz śmierć to nie kat,
gdy żyje się wśród cierni i wyboi.
Nagrodą więc mi śmierć
nagrodą za tyle bólów i łez!
lecz by ją zdobyć — trzeba najpierw żyć
Zanim ostatni przyjdzie kres!

Trzeba żyć! A życie to co? Życie to splot uczynków miłości. Żyć, to kochać. *A kochać, to przebaczać, to dawać Bogu i bliźnim samego siebie!*

Jak donosi prasa! poeta ten nie tylko piórem, czy słowem głosił podobne zasady, lecz je czynem popierał. Był prawdziwym katolikiem. *St.*

Na fundusz beatyfikacyjny Wandy Malczewskiej złożyli: F. K. 10 zł., J. J. 5 zł., Marja Warchałowska 2 zł.

Żywe wotum św. Teresy. L. Szydłówna 6 zł., Marja Warchałowska 3 zł., K. B. 5 zł., Komenrowa 5 zł.

Na misje w Afryce Z. Swt. 5 zł.

Na Kaplicę św. Teresy w Rabce. Z. Świt. 5 zł. jako dług wdzięczności za uzdrowienie męża.

Przedpłata wynosi:
Na cały rok 7 zł, na pół roku 4 zł, na kwartał zł 2·20.
Numer pojedynczy 20 groszy.
W Ameryce 2 dolary. — We Francji 30 fr. W Danji 7 koron.
Każdorazowa zmiana adresu 50 gr.

Redakcja i Administracja
Kraków, ul. Wolska L. 6.
Nr P. K. O. 404.712. — Nr Telefonu 2820.
Reklamacje niezapieczętowane wolne są od opłaty pocztowej.

Ceny ogłoszeń:
Cała strona 120 zł. — pół strony 60 zł.
ćwierć „ 30 „ — ósemka „ 15 „
Za jednołamowy wiersz mm. 30 groszy w tekście 3 razy drożej. — Nadesłane 50 proc. drożej.

Nowe wydawnictwa.

ŻYWOT ILUSTROWANY doktora mistycznego św. Jana od Krzyża Karmelity Bosego. — Nakładem „Głosu Karmelu“, Kraków, ul. Rakowicka. Cena 1.80 zł.

Nareszcie mamy w języku polskim życiorys wielkiego świętego, przystępny dla każdego. Od roku wskazówki św. Jana od Krzyża są jakby urzędowym drogowskazem Kościoła w życiu duchownem, dlatego każde rzetelne wydawnictwo o nowym św. Doktorze jest zbliżeniem dusz do Boga. Oprócz życiorysu — bardzo pięknie ilustrowanego dziełko zawiera piękne wyjątki z pism św. Jana. Jedna z wydrukowanych nauk tłomaczona jest przez Brata Alberta. Książka kończy się nowenną do św. Jana od Krzyża. Gorąco polecamy.

Król ludożerców (po obiedzie): — No a teraz przynieś mi jeszcze jedną czarną!
— Do jedzenia, czy do picia?

T. H. REIM SP. Z OGR. ODP.

polecają **KRAKÓW, RYNEK 37** polecają

Rogóżki	**Kadzidło**
Chodniki kokosowe	Knotki do lampek wiecznych
Kit, wałeczki do okien	Oliwa do świecenia
Latarki kieszonkowe i stajenne	Kalosze
	Mydła toaletowe

TOWARZYSTWO CHRZEŚCIJANSKIE

ZJEDNOCZONYCH KRAWCÓW

SKA Z OGR. ODP.

w Krakowie, Rynek Gł. 9. pasaż Bielaka

zawiadamia

Przewielebne Duchowieństwo, że wykonuje sutanny od zł. 120:

Lokal otwarty bez przerwy od 7-ej — 8-ej wiecz.

Materjały i birety doborowe na składzie. Ulgi w spłatach.

FOTOCHEMJA

Kraków, ul. Krupnicza 6, tel. 1102

wykonuje wszelkiego rodzaju klisze do druku

siatkowe, kreskowe, grenowane i wielobarwne na cynku, mosiądzu i miedzi — po cenach konkurencyjnych.

TAPICER I DEKORATOR

STANISŁAW KOZIEŃ

KRAKÓW, RYNEK GŁÓWNY 17. II P.

Wykonuje solidnie garnitury salonowe, klubowe, antyczne, otomany, materace sprężynowe i włósienne. Przyjmuje szycie portjer i włoskich stór.



Pieczęcie kauczukowe

Ceny zniżone!

Dla Czytelników „Dzwonu", oraz Parafij, Stowarzyszeń, Urzędów i firm dostarcza

rytownik J. Walenta

Kraków, Sławkowska 3 (Hotel Saski)

FISHARMONJE

nowe i używane — okazyjnie do sprzedania

Najstarszy Skład Fortepianów

Wł. Boloński, (Z. Raba Nast.)

w Krakowie, Rynek. gł. 34, Pałac Spiski.

Rok założenia 1880. Nr telefonu 465.

A. GRALEWSKI i Sp.

Rok założ. 1806

zaprzysiężony dostawca win mszalnych

Skład i handel win w Krakowie, ul. Bracka 11,

poleca **WINA MSZALNE** węgierskie hegyel. samorod., Tokajs ie wytrawne i putowe starsze, Francuskie białe i czerwone, Koniaki krajowe i francuskie. Wina węgierskie hegyel. samorod. mszalne wysyłamy w beczkach, antałkach, dymionach i flaszkach. Koniak krajowy w dymionach i flaszkach.

ZAJĄC JÓZEF

Kraków, Florjańska 21

I piętro

Pracownia Instrumentów muzycznych

ma na składzie różne instrumenta muzyczne, smyczkowe i dęte, oraz wszelkie przybory do tychże. Przyjmuje wszelkie naprawy — praca bardzo staranna.

Jeśli Wielebne Duchowieństwo chce mieć artystyczne aparaty liturgiczne w swoich Kościołach, niech zwróci się do firmy:

Fr. Kopaczyński i S-ka

Kraków, ul. Bracka L. 2.

Pracownia dla sztuki Kościelnej posiada na składzie; Monstrancje srebrne i met. Kielichy, Szaty lit. Adamaszki Sztandary, Chorągwie Feretrony

Prosimy żądać kosztorysów lub zwiedzić nasz Zakład.

FUTRA

wykonuje według najnowszych modeli po cenach przystępnych.

STANISŁAW PIĘNIĄŻEK, KRAKÓW

RYNEK GŁÓWNY 39 A-B. OFICYNY

NA RATY!

Już nadeszły

Płaszcze damskie

w najświeższych fasonach po nizkich cenach do nabycia w firmie

Karol Jarosz i Ska

Kraków, ul. Florjańska l. 35, — tel. 2329.

NA RATY!

LUDWIK TOMASZKIEWICZ

OPTYK I MECHANIK

W KRAKOWIE, FLORJAŃSKA 2. — TEL. 309.

Poleca: **okulary, barometry,** barografy, hygrometry, **lornetki teatralne,** pryzmowe Zeissa, przyrządy miernicze, latarki kieszonkowe i wszelkie artykuły w zakres optyki wchodzące. **Wykonuje okulary i cwikiery** na recepty pp. Lekarzy.

INSTRUMENTA MUZYCZNE

I NAPRAWA TYCHŻE

J. A. NIKIEL - Kraków, ul. Szewska 2.

przyimie chłopca do praktyki.

Obrazki na Kolędę

medale Sodalicyjne, różańce kokowe i hebanowe we wszystkich grubościach, krzyże ścienne dla szpitali, szkół i zakładów, książki do nabożeństwa, medaliki, krzyżyki i t. p. poleca po cenach najniższych

Alfred Machnicki w Krakowie

ulica Mikołajska l. 5.

Za redakcję i Wydawnictwo z ramienia Katol. Związku Wyd. odpowiada Ks. Ferdynand Machay
Drukarnia Gronusia i Orłowskiego w Krakowie, ul. Stolarska 6.